DE LA GUERRE MUSÉE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X — Nr 7 (410)
18 LUTEGO — 18 FEVRIER 1956

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Wiktor JUNOSZA

Koniec złudzeń

Ludzie nie chcący dostrzegać niezmiennie agresywnego, zaborczego charakteru międzynarodowego komunizmu dla tej prostej przyczyny, że nie umiejąc się zdobyć na wysiłek przeciwstawienia się złu, wolą schować głowę w piasek i zła nie widzieć — powitali t. zw. "odwilż", to znaczy pewną chwilową liberalizację stosunków po tamtej stronie żelaznej kurtyny, okrzykami triyumfu. Oto widzicie — wołali — ci bolszewicy wcale nie są takimi zaklętymi wrogami wszelkiej wolności, za jakich nam chciano ich przedstawić! Rezygnują stopniowo z wprowadzenia swego nieżyciowego ustroju siłą, dopuszczają różnice zdań, a więc coraz bardziej zbliżają się do naszych pojęć, zwyczajów i obyczajów. Jeszcze jeden maleńki krok z ich strony, a stanie się możliwe porozumienie, zgoda, a nawet przyjaźń między nami, między Wschodem a Zachodem!

Nie rozumieli ci naiwni, że naczelnym zadaniem owej zainscenizowanej z wielkim nakładem... dekoracji "odwilży" było właśnie uspokojenie wolnego świata, wpojenie weń przeświadczenia, że nic mu nie grozi. Działo się przecie w momencie, kiedy Kreml usilnie zabiegał o kultywowanie "wspólnymi siłami" sławetnego "ducha Genewy".

Że chodziło jedynie o manewr taktyczny — dowodzi fakt, że kto tylko, tam za kurtyną, wziął "odwilż" na serio i chciał skorzystać z przywróconego mu pono prawa być samym sobą, a nie wyłącznie kółkiem kierowanego przez "Partię" mechanizmu — zostawał brutalnie przyprowadzany do porządku.

Jaskrawym przykładem służyć tu może t. zw. "sprawa Ważyka".

W ubiegłym roku, w chwili, kiedy najgłośniej trąbiono o "duchu Genewy", Adam Ważyk, bardzo ceniony i honorowany przez reżym warszawski poeta, napisał **"Poemat dla dorosłych"**, rzecz w sposób zaiste wstrząsający odsłaniającą nieludzkie stosunki panujące w Nowej Hucie. W strofach, krwią serca pisanych, Ważyk, szczery komunista, bił na alarm: nie tędy droga!

"Poemat dla dorosłych" zrobił dużo szumu, zwłaszcza że zaskoczone i przerażone władze reżymowe nie od razu zareagowały. Dało to neutralistom i kapitulantom pretekst do utrzymywania, że "odwilż" jest czymś autentycznym, że komuniści zaczęli uznawać swobodę twórczą, pozwalać na samodzielne czucie i myślenie, że nie zamykają już człowieka w żelazne kleszcze przymusu, że nie niszczą już i nie tępią wszystkiego, co się odchyla od urzędowej linii partyjnej.

Radość była przedwczesna. Styczniowy numer **"Nowych Dróg"**, teoretycznego i politycznego organu Centralnego Komitetu polskiej kompartii, przynosi wiadomość, że Komitet Centralny przeprowadził specjalną naradę "centralnego aktywu partyjnego" dla przedyskutowania — w niewątpliwym związku z wystąpieniem Ważyka — zagadnienia: "czego Partia oczekuje od twórców". Udział w tej naradzie, której wynikom "Nowe Drogi" poświęcają czołowy swój artykuł, wzięły takie tuzy, jak Jakub Berman — szara eminencja polityczna warszawskiego reżymu, i Hilary Minc — wielkorządca gospodarki narodowej.

Stanowisko zajęto bardzo wyraźne:

"W środowisku literackim i innych środowiskach twórczych będziemy z całą konsekwencją zwalczać próby podważania naszych założeń ideowych".

Dokończenie na str. 2-giej

Wojciech ZALESKI

Sowiety przed wielkim przesileniem

Ogłoszone dyrektywy do szóstego planu pięcioletniego w Sowietach oraz sprawozdanie o wykonaniu piątej pięciolatki pozwalają nam na zorientowanie się w głębokim przesileniu, jakie przechodzi rolnictwo sowieckie.

Przede wszystkim nie ogłoszono, ani we wskaźniku, ani w cyfrach bezwzględnych, zbiorów zbóż. Według dyrektyw do piątej pięciolatki zbiory te w roku 1955 miały wzrosnąć o 40—50 procent w stosunku do roku 1950, kiedy to, według sprawozdania o wykonaniu czwartej pięciolatki, plony zbóż miały wynieść 124,5 milionów ton. Daje to na rok 1955 planowane plony 174,3 do 186,7 milionów ton.

Tymczasem projekt dyrektyw dla szóstego planu pięcioletniego przewiduje "zdecydowany rozwój rolnictwa w dziedzinie produkcji roślinnej". W cyfrach wygląda to tak, że zbiory mają wynieść w 1960 roku... 180 milionów ton, to znaczy mniej niż według dyrektyw do poprzedniego planu miały wynieść w roku ubiegłym. Rzeczywiście wzrost "zdecydowany"!

Po śmierci Stalina skasowano genialny system obliczania nie **zbiorów** zbóż, ale ich **plonów**, i to **"biologicznych"**. Różnica jest istotna. Biologiczny plon obejmuje zboże, które wysypało się w polu, czyli... nie zostało zebrane. Statystyka z roku 1950 zestawiona była według metody stalinowskiej; tak samo przewidziano plony 186,7 milionów ton na rok 1955. Wobec potępienia — i to przez samego Chruszczowa — metody stalinowskiej, teraz wypada przyjąć normalny system obliczania rzeczywistego zbioru...

Ta zmiana metod nie tłumaczy jeszcze całkowicie przyczyn milczenia w sprawie zbiorów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w piątej pięciolatce wzięto pod uprawę 30 milionów hektarów, a w szóstej planuje się wzięcie pod uprawę dalszych 30 milionów i znaczne powiększenie zużycia nawozów sztucznych i wydajności z hektara, to wypadałoby, że w ciągu 10 lat można rzeczywiście powiększyć zbiory o te pięćdziesiąt parę milionów ton, jakie przewiduje plan.

Tymczasem sowieciarze nawet nie marzą o takim rezultacie, czego najlepszym dowodem jest, że go zaplanowali. Jak bowiem wykazuje już blisko trzydziestoletnie doświadczenie, sowieckie cyfry planu gospodarczego dzielą się na dwie części: poważną i niepoważną. Część poważna obejmuje stal, węgiel, traktory, no i oczywiście broń. Część niepoważna obejmuje wszelkie artykuły konsumpcyjne. W tej części niepoważnej planów nigdy się nie wykonuje z tego prostego powodu, że pierwszeństwo przy przydziale surowców, sił roboczych, energii i t. d. przysługuje przemysłowi ciężkiemu i zbrojeniowemu.

W rezultacie niewykonanie planów w dziale produkcji żywności staje się **regułą**. Gdyby ogłoszono plan nie przewidujący wielkiego wzrostu produkcji zbóż, masła, mięsa, butów i perkalików, to ludność Związku Sowieckiego doszłaby do wniosku — na podstawie dotychczasowych doświadczeń — że przewidziano **spadek produkcji** tych towarów.

Dwa fakty skłaniają nas do przypuszczenia, że w rolnictwie sowieckim trudno metodą Chruszczowa osiągnąć poważniejsze zwiększenie produkcji. Po pierwsze, sowieccy agenci handlowi wszędzie po świecie szukają możliwości zakupu zboża; po drugie, Chruszczow wygłosił ciekawe przemówienie do pionierów rolnictwa, ujawniające trudności gigantycznych sowchozów, zakładanych na terenach Kazakstanu.

Dokończenie na str. 3-ciej

Dr Karol RIPA (Chicago)

Przywództwo Ameryki w wolnym świecie

Czasy, w których Stany Zjednoczone mogły prowadzić politykę "izolacji", nie wrócą nigdy. Obecnie Ameryka znajduje się bezpośrednio w sferze niebezpieczeństwa. W ciągu najbliższych dwu lat Rosja sowiecka będzie miała bombowce odrzutowe o zasięgu 10.000 mil ang. w takiej ilości, że będzie ona mogła zagrozić większej części terytorium Stanów Zjednoczonych. Z baz lotniczych, położonych daleko na północy, droga przez Biegun Północny znacznie skraca odległości, które były dotychczas bardzo duże. Tak na przykład, droga przez okręgi polarne z baz sowieckich na Ziemi Franciszka Józefa wynosi 4.000 mil do Pittsburga i 3.800 mil do Chicago. Odległość od nowoczesnych baz lotniczych na Kołymie (Syberia) do najbliższych Wysp Aleuckich wynosi 280 mil, a do Alaski 380 mil. Cyfry te mówią same za siebie. Tłumaczą one również konieczność ścisłej współpracy na arenie międzynarodowej między Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami wolnego świata.

Warunkiem tej współpracy jest przede wszystkim zrozumienie wspólnych interesów i gotowość do podporządkowania im poszczególnych interesów lokalnych o mniejszym znaczeniu. Celem urzeczywistnienia wyżej wspomnianego zadania konieczne jest ustanowienie dobrze zorganizowanej służby informacyjnej i dyplomatycznej na możliwie wysokim poziomie.

dokończenie na str. 2-ej

Rosja i Finlandia

W kołach politycznych rozważa się z pewną obawą nową politykę rosyjską w stosunku do Finlandii oraz państw skandynawskich. Jak wiadomo, Rosja zwłaszcza w stosunku do Finlandii uczyniła pewne gesty "przyjazne", z których najbardziej widocznym jest oddanie bazy Porkkala.

Polityki rosyjskiej w stosunku do Finlandii nie można jednak oddzielić od polityki rosyjskiej w stosunku do państw skandynawskich. Finlandia zawdzięcza swoją stosunkową samodzielność wyłącznie temu, że państwa skandynawskie, a zwłaszcza Szwecja, uważają ją za rodzaj przedpola swojego bezpieczeństwa. Wejście Rosji na to przedpole automatycznie popchnęłoby państwa skandynawskie w ramiona Ameryki i Anglii.

A tego Rosja chce za każdą cenę uniknąć, bo dobrze wie, że wtedy cała, ciągnąca się wzdłuż Bałtyku, rosyjska względnie polska granica narażona by została na niebezpieczeństwo w razie konfliktu. A jest to granica bardzo wrażliwa. Ustanowienie poza tym baz amerykańskich i angielskich w krajach skandynawskich ułatwiłoby bardzo bombardowanie ważnych ośrodków rosyjskich. Tego niebezpieczeństwa nie zrównoważyłoby dalsze jeszcze ufortyfikowanie wybrzeża od strony rosyjskiej i polskiej.

Rosja woli więc utrzymać neutralność państw skandynawskich, bo w ten sposób kładzie z tej strony rodzaj pasa bezpieczeństwa, za którym się czuje pewniejsza. Nie szczędzi też, ażeby ten cel osiągnąć, gestów pojednawczych i "pokojowych" pod adresem państw skandynawskich. Jednym z takich gestów jest właśnie polityka "przyjazna" w stosunku do Finlandii.

W kołach politycznych duże zastanowienie wywołał w związku z tym zamiar Finlandii przystąpienia do tak

Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA.

Rewolucja narodowa czy kontrrewolucja sowiecka

V.

Jeden z najlepszych dziś w świecie znawców historii bolszewizmu a zarazem wybitny ekonomista, stary i zasłużony socjalista i rewolucjonista rosyjski, Juriewskij-Wolskij, opublikował przed paroma laty zadziwiającą swą sumiennością i gruntownością pracę, w której dowiódł, że gdyby w Rosji bolszewicy nie byli doszli do władzy, gdyby nie nastąpiła owa osławiona "wielka rewolucja październikowa" — to **Rosja, w drodze zwykłych postępowych reform** (na której to drodze Rosja stanęła już w końcu ub. stulecia), **byłaby osiągnęła nie mniejsze a pod wielu względami znacznie większe rezultaty ilościowe i jakościowe, zarówno gospodarcze jak i społeczne, nie mówiąc już o kulturalnych.**

Propaganda sowiecka dzisiaj, po upływie prawie 40 lat od przewrotu bolszewickiego, wciąż jeszcze porównuje osiągnięcia sowieckie ze stanem 1913 roku, każe podziwiać daleko posunięte uprzemysłowienie kraju, rozbudowę sił energetycznych i t. d., sugerując, że gdyby nie było bolszewizmu, to Rosja pozostałaby nadal na tym samym przedrewolucyjnym poziomie.

W istocie jednak zapomina się, pod wpływem tej propagandy, że Rosja w ciągu ostatnich 50 lat przedrewolucyjnych szła ogromnymi krokami naprzód i że tragedią Rosji nie był wcale brak postępu tylko to, że jej ustrój polityczny i jej rząd nie były na poziomie możliwości i zdolności kraju do ewolucji.

Rewolucja lutowa 1917 r., obaliwszy zgniły i niezdolny do przystosowania się do wymogów czasu ustrój carski, otworzyła przed wszystkimi narodami olbrzymiego imperium nieograniczone możliwości ewolucji i postępu. Bonapartystyczny zamach bolszewików z powrotem wepchnął te narody do więzienia, odebrał społeczeństwom prawa obywatelskie i ludzkie, wprowadził niebywałą eksploatację człowieka przez kapitalizm państwowy. To, co zupełnie swobodnie można było przeprowadzić (i co zamierzano przeprowadzić) w drodze reform (jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, transportu, uporządkowanie handlu, uniezależnienie się od kapitałów zagranicznych), zaczęto wprowadzać siłą, bez liczenia się z warunkami i okolicznościami, wbrew woli ludności, wbrew jej interesom.

Rezultat: miliony kilowat-godzin energii elektrycznej, miliony ton stali i węgla — a jednocześnie niebywała nędza społeczeństwa, ludobójstwo (dosłownie!) całych narodów. "Reforma" rolnictwa w ZSSR kosztowała miliony ofiar ludzkich, i to nie obszarników, nie "kułaków", lecz zwykłych, szeregowych włościan. Reforma przemysłu odbyła się kosztem zlikwidowania nawet tej, jakże ograniczonej wolności jaką miały związki zawodowe w Rosji carskiej, pozbawiła proletariat rosyjski i innych narodów imperium prawa strajku i walki o byt, a w końcu pozbawiły w ogóle ten proletariat charakteru proletariatu.

Kultura, która w Rosji carskiej w ciągu całego XIX stulecia torowała sobie, mimo ucisku, cenzury i reakcyjności ustroju, drogę ku światowym horyzontom, która dała światu genialnych pisarzy, poetów, uczonych, muzyków, malarzy i aktorów, została zduszona tak, że historia odwiecznego despotyzmu w Rosji nie ma podobnie długiego okresu tej jałowości w dziedzinie myśli i idei, podobnego upadku i rozprężenia etycznego - moralnego, w jakie są pogrążone dziś narody Z.S.S.R. Ten upadek po gwałtownej pochyłej objął nie tylko społeczeństwo, nie tylko narody Związku Sowieckiego, lecz i samą partię bolszewicką, i rząd sowiecki. Sam Lenin i jego współcześni reprezentowali, mimo wszystko, pewną klasę, pewien zasób wiedzy, pewną inteligencję. Cóż reprezentują dzisiaj osobiście Chruszczow, Bułganin czy Gromyko, te potworne karykatury komunistów czy rewolucjonistów, stupajki dzierżymordowskiej rewolucji!

Analiza Juriewskiego jest tym bardziej przekonywująca, że autor jej jest człowiekiem, który całą swą młodość poświęcił rewolucji, a całe swe życie — socjalizmowi. Jest ona przerażająca przede wszystkim dlatego, że udowadnia ona iż **cała owa "wielka rewolucja październikowa", o której geograficzne poszerzenie Moskwa dziś prowadzi śmiertelny bój z zniedołężniałym Zachodem, była dla dobra i postępu ludności b. imperium rosyjskiego całkiem nie potrzebna, że nie przyniosła ona ze sobą niczego, co by usprawiedliwiało jej konieczność, że w dziedzinie społecznej i duchowej jest ona bezprzykładnym cofnięciem się wstecz, niemal ku średniowieczu.** Nie darmo znakomity, o międzynarodowej sławie filozof rosyjski, M. Bierdiajew, nazywa okres sowiecki "Nowym Średniowieczem".

Jakbyśmy ten okres nie nazywali: "średniowieczem", "państwowym kapitalizmem" czy, jak to próbują niektórzy sowietoznawcy —"komunistycznym

Dokończenie na str. 3-ciej

Wschodni Wehrmacht

W dniach 27 i 28 stycznia br. odbyło się w Pradze posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego przedstawicieli tych reżymów komunistycznych, które w ub. roku podpisały t. zw. Układ Warszawski. Jak wiadomo, 14-go maja 1955 r. po czterodniowych obradach Sowiety zawarły układ "przyjaźni i pomocy wzajemnej" z rządami komunistycznymi krajów Europy środkowej i wschodniej, a m. in, także i z rządem komunistycznym w Polsce. W rezultacie tego układu siły militarne tych krajów (wówczas jeszcze bez Niemiec Wschodnich) znalazły się pod dowództwem marszałka sowieckiego I. S. Koniewa.

Najważniejszym postanowieniem konferencji w Pradze, w której ze strony reżymu warszawskiego uczestniczyli J. Cyrankiewicz i K. Rokossowski, jest dopuszczenie do bloku wojsk Niemiec Wschodnich, których minister obrony narodowej został nawet jednym z zastępców marsz. Koniewa.

Jak wnosić można, choćby z prasy warszawskiej, opinia społeczeństwa polskiego w Kraju wyraźnie jest zaniepokojona wprowadzeniem do bloku militarnego wschodnio-niemieckich sił zbrojnych. Dla przykładu cytujemy następujący wyjątek z listu jednego ze słuchaczy radia warszawskiego, który nadany został na "Fali 49" 29 stycznia b. r.:

Dokończenie na str. 2-giej

DRUGĄ CZĘŚĆ ARTYKUŁU P. FRANCISZKA KĘDZI P. T. "W FORMACH NALEŻNYCH ICH WYSOKIM URZĘDOM" — ZAMIEŚCIMY W NASTĘPNYM NUMERZE "SYRENY".

ERRATUM

Do artykułu "Warszawa Druga" ("Syrena" nr 5/408) wkradł się fatalny chochlik drukarski. "Pałac kultury" nazywany jest w Warszawie "pagodą", nie zaś "jagodą", jak wydrukowano.

STARANIEM SYNDYKATU WOLNYCH DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI

dnia 11 marca b. r. o godz. 20,30
w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre)

odbędzie się odczyt

ADAMA CIOŁKOSZA

p. t.

„SOCJALIZM A KOMUNIZM — PROBLEMY ROKU 1956".

Podając powyższe do wiadomości niepodległościowej Polonii paryskiej, Zarząd Syndykatu nie wątpi, że osoba prelegenta oraz temat odczytu — wzbudzą powszechne zainteresowanie.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy".

Gościnny występ
MARII MODZELEWSKIEJ
w S.P.K.

MARIA MODZELEWSKA — KRYSTYNA DYGAT — STANISŁAW BELSKI
RYSZARD KIERSNOWSKI — WOJCIECH WOJTECKI
zapraszają na przedstawienia uroczej komedii
GABRYELI ZAPOLSKIEJ

SKIZ

Przedstawienia odbędą się:
SOBOTA 3 MARCA o g. 8 wiecz. — NIEDZIELA 4 MARCA o g. 4 pp. i 8 wiecz.
w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17e. — Telefon: WAGram 00-45.

Udział w kosztach 500, 600, 700 fr. Wszystkie miejsca numerowane. Bilety można zamawiać telefonicznie lub osobiście w Sekretariacie S.P.K. Zarząd S.P.K. prosi o spopularyzowanie tych przedstawień w gronie znajomych i przyjaciół.

Fp2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Przed kongresem partii

Kongresy komunistycznej partii Z.S.S.R. w okresie trzydziestosiedmioletniego panowania Sowietów w Rosji odbywały się w nierównych odstępach czasu. Aż do śmierci Lenina miały one miejsce rok rocznie. Pod rządami Stalina odstęp pomiędzy nimi wzrósł do lat czterech, ostatni zaś zjazd XIX-ty został zwołany, po dwunastoletniej przerwie, dopiero w 1952 r.

Obecny XX-ty zjazd rozpoczyna się w zapowiedzianym od dawna terminie 14-go lutego i znaczenie swoje czerpie przede wszystkim z faktu, że jest pierwszym zgromadzeniem partii od śmierci Stalina. Jak wynika z niedawnego oświadczenia Chruszczowa, partia komunistyczna, licząca w 1952 r. około 7 milionów członków, wzrosła obecnie do 8 milionów i będzie reprezentowana na zjeździe przez 1600 delegatów.

Złudzeniem byłoby mniemać, że pomnożenie szeregów i zwołanie zjazdu oznacza jakikolwiek "ześlizg" w kierunku udemokratycznienia partyjnego obyczaju.

W systemie komunistycznym Z. S. S. R. zaszły od śmierci Stalina poważne zmiany organizacyjne, personalne i polityczne. Wszystkie one jednak odbyły się całkowicie odgórnie i dokonane zostały wewnątrz nielicznej "kolektywnej dyktatury". Kilkanaście setek delegatów będzie miało do odegrania zgoła skromne i z góry wyznaczone role. Tym nie mniej zjazd obecny stać się może pouczającą ilustracją zarówno panującego w Z. S. S. R. stanu rzeczy, jak i niektórych tendencji władców Kremla.

Dla należytej oceny jego wyników nie będzie zbędnym przypomnieć pewne fakty, które go poprzedziły, i wskazać na niektóre przygotowawcze zabiegi.

Po śmierci Stalina dokonano najśpieszniej organizacyjnego podmurowania dyktatury zbiorowej. Zbyt liczne, stworzone przez krwawego despotę, "prezydium" zastąpiono dawnym składem Politbiura i uszczuplono liczebność generalnego sekretariatu partii.

Personalnie wysunięto zrazu na czoło trójcę Malenkow, Beria, Mołotow. Układ ten był jednak bardzo krótkotrwały. Berię zlikwidowano, Malenkow został usunięty ze stanowiska premiera, Mołotowa ziekka zdyskredytowano, zmuszając go do publicznego pokajania. Stanowiska bezsprzecznie czołowe i nadrzędne objęła para: Chruszczow i Bułganin.

Jednocześnie usiłowano dokonać głębszej zmiany w programie politycznym rządu i partii. Spadek po Stalinie przynosił ogromne, zdobyte przez niego aktywa, ale obciążały go równie wielkie i trudne do dźwigania pasywa. Zdobycze terytorialne i szeroko pomnożony zasięg komunistycznego władania pociągnęły za sobą pogorszenie sytuacji międzynarodowej Sowietów i niezwykłe upośledzenie szerokich mas ludności. Próbowano więc temu zaradzić: Malenkow wysunął program wytchnienia w ekspansji i poszukiwania odprężenia nazewnątrz, przy jednoczesnym pomnożeniu produkcji dóbr konsumpcyjnych, celem poprawienia doli obywateli Związku. Wystarczyło około roku dla wykazania nierealności tego rodzaju programu. Potężne siły wewnętrzne samej logiki ustroju komunistycznego w Rosji udaremniły zarówno próby przestawienia produkcji, jak i zaniechania dalszego zdobywczego rozpędu.

Wiemy już z miarodajnych wypowiedzi Chruszczowa, że obecny kongres partii będzie miał za hasła naczelne jedynie odroczenie zbrojnego konfliktu i poszukiwanie potwierdzenia zwycięskiego postępu komunizmu przez wzmożoną działalność Kominformu.

Oznaczać to będzie jednocześnie nawrót do prymatu przemysłu ciężkiego i konieczność dalszych ofiar ze strony szerokich mas.

Nie dziwne więc, że w przygotowaniach do kongresu rolę naczelną wyznaczono udowodnieniu tezy, że bezwzględnie pokojowymi są tylko Sowiety, że natomiast Zachód wciąż się gotuje z agresją. Umacniać mają tę tezę i rzewne propozycje przyjaźni ze strony Bułganina, i oziębłe na nie odpowiedzi. Podmurować ją mają także balony i spółka Burgess-Maclean, demonstrowane w Moskwie.

Epizod z balonami zmontowano niebez pewnej zręczności. Laikom nieuprzedzonym trudno jest od razu uwierzyć, że, zgodnie z oświadczeniem władz wojskowych amerykańskich, wysyłano setkami balony, zaopatrzone w aparaty fotograficzne, wyłącznie w celu sprawdzenia fotogeniczności obłoków. Wprawdzie w okresie wczesnej młodości pasjonował nas nieraz widok zmiennych na niebie obrazów kreślonych przelotem chmur, ale aniśmy się spodziewali, że to zainteresowanie nasze podzielą wysokie czynniki wojskowe.

Natomiast przejawem niesłabnącej żywotności "państwa ponurej anekdoty" było niespodziane zademonstrowanie w Moskwie zbiegłych z Londynu komunistycznych agentów. Ukazując ich światu w pozornym zdrowiu fizycznym, nakazano im jednocześnie odegrać rolę milkliwych automatów, rozdających w kilku egzemplarzach całkowicie zdawkowe łgarstwa. Mimo starannego przygotowania przez sowieckie organy bezpieczeństwa, nie zdołano uniknąć w "oświadczeniu" Burgess'a i Macleana daleko posuniętych sprzeczności. Dopatrzenie się w nich rzeczowego dowodu agresywności Zachodu wymagać będzie nie byle jakiego stopnia zacietrzewienia.

Stalin stosował w swoim postępowaniu taktykę Mikołaja I-go. Cokolwiek czynił, twierdził, że tak właśnie jest najmądrzej i najkorzystniej. Chruszczow z Bułganinem idą śladami Mikołaja II-go, który czuł się do działań zniewolony postępowaniem Japonii, papa Gapona lub cesarza Niemiec. Oba te wzory są raczej pośledniego gatunku.

W. J. G.

Przywództwo Ameryki w świecie

Dokończenie ze str. 1-ej.

WOJNA PSYCHOLOGICZNA

W Stanach Zjednoczonych w ostatnich latach zrobiono ogromnie dużo w sprawach t. zw. "wojny psychologicznej". Z drugiej strony jednak zrobiono dotychczas za mało w celu należytego informowania wolnego świata o planach i zamiarach amerykańskich oraz przeciwdziałania propagandzie sowieckiej, która usiłuje pozyskać państwa zachodnie kosztem Stanów Zjednoczonych, oskarżanych zręcznie o wykorzystywanie sytuacji międzynarodowej dla własnych celów.

Stany Zjednoczone wygrają "wojnę psychologiczną" tylko wówczas, gdy wezmą pod uwagę opinię publiczną państw sprzymierzonych, i, co ważniejsze jeszcze, gdy potrafią dowieść całemu światu, że Stany Zjednoczone mają daleko idący i zdecydowany plan działania. Nie można wywierać żadnego wpływu na inne narody, nie mając ustalonego programu. Politykę empiryczną można prowadzić tylko chwilowo; plan musi być niezależny od chwilowych posunięć sowieckich. **Należy stale pamiętać, że tylko wielka idea może porwać masy.**

Problem pomocy finansowej zajmuje zbyt wiele miejsca i uwagi w obecnym prowadzeniu polityki amerykańskiej. Dolar stanowi wysoką pozycję, **ale pieniądze nie zastąpią nigdy idei, która okazuje się w końcu silniejszym atutem.** Tak było w przeszłości i tak jest obecnie.

Bardzo często zapomina się również w Stanach Zjednoczonych, że świat stanowi jedną niepodzielną całość i że obecny powojenny stan rzeczy nie może trwać bez końca. Jest rzeczą niemożliwą, żeby Stany Zjednoczone były jedynym państwem, cieszącym się wielkim dobrobytem, podczas gdy inne państwa i narody muszą walczyć z chronicznym kryzysem gospodarczym. Ta dysproporcja musi być usunięta, inaczej cały wolny świat będzie w ciągłym stanie niezadowolenia i niepokoju. Oświadczenia odpowiedzialnych przywódców polityki gospodarczej zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w krajach zachodnio-europejskich są bardzo wyraźne pod tym względem; ich żądanie brzmi: handel, a nie pomoc. Ale dotychczas nie wydaje się, by Stany Zjednoczone rozumiały to należycie.

AMERYKAŃSKA SŁUŻBA DYPLOMATYCZNA

Pierwszeństwo należy przyznać sprawie posiadania rutynowanej służby dyplomatycznej, dobrze wyszkolonej i doświadczonej, działającej mądrze i skutecznie. Pod tym względem Stany Zjednoczone zrobiły znaczne postępy od zakończenia wojny. Poziom dyplomacji amerykańskiej poprawia się z każdym rokiem. Młodsze pokolenie amerykańskiej służby dyplomatycznej posiada w swych szeregach wielu wybitnych ekspertów. Niemniej jednak istnieje jeszcze stary nieszczęsny zwyczaj mianowania szefami najważniejszych nawet misji dyplomatycznych ludzi, którzy choć posiadają czasem wielkie zasługi, nie mają nic wspólnego z tym wysoce trudnym i odpowiedzialnym zawodem i traktują go w sposób "amatorski". Nie rozumieją oni bardzo często, że najlepszą zaletą dyplomaty jest sztuka zachowania milczenia i że tylko w swoich raportach do departamentu stanu może on swobodnie wyjawiać swe myśli i opinie. W ogóle dyplomata musi być bardzo wrażliwym "sejsmografem", odpowiadającym życzeniom i rozkazom Głównego Urzędu. Nieraz jeszcze słyszymy oświadczenia i twierdzenia dyplomatów amerykańskich, które nie są zgodne z oświadczeniami sekretarza Stanu — nie mówiąc o godnych pożałowania wypadkach, gdy ambasadorowie amerykańscy, skończywszy zaledwie swą misję za granicą, natychmiast zabierają się do publikowania pamiętników, które bezlitośnie odkrywają nieraz największe sekrety i nie oszczędzają tych ludzi, którzy współpracowali z nimi w najtrudniejszych warunkach. Odnosi się to głównie do krajów za żelazną kurtyną. Takie rewelacje narażają odnośne osoby na wielkie niebezpieczeństwa i dostarczają materiału do komunistycznych procesów pokazowych.

Istnieje jeszcze jeden brak w pracy amerykańskich placówek dyplomatycznych: nie dosyć uwagi zwraca się na sprawy kulturalne. Nasi korespondenci, zwłaszcza z krajów Środkowego Wschodu, podkreślają specjalnie ten problem. Mówiąc o Stanach Zjednoczonych cały świat zdaje się mieć na myśli amerykańską przewagę przemysłową, nie mającą precedensu, oraz olbrzymi kapitał. Prawie nikt nie zdaje się pamiętać o tym, że osiągnięcia Ameryki na polu naukowym, medycznym, kulturalnym, są naprawdę bardzo duże. Te braki powinno się usunąć, - żeby poprawić obraz — ciągle jeszcze niekompletny i jednostronny — jaki inne narody miały o Stanach Zjednoczonych; **w rzeczywistości, Ameryka idzie szybko naprzód ku przewodnictwu w wolnym świecie nie tylko w sprawach gospodarczych, ale również w dziedzinie życia intelektualnego.**

Dr Karol RIPA.

KONIEC ZŁUDZEŃ

Dokończenie ze str. 1-ej.

Zaś — "**ideowa postawa pisarza znajduje pełny wyraz w ukazywaniu siły naszego ustroju**".

W związku z tym: "**zadaniem literatury narodu budującego socjalizm jest wszechstronne ukazanie życia naszego człowieka, ukazanie wszystkich trudności, które musi on pokonywać, a zarazem budzenie wiary w wielkość i skuteczność jego walki**".

Wobec czego Hilary Minc oświadcza: "**literatury jednostronnej, czarnowidzkiej, nie wskazującej perspektywy — nie należy popierać. Partia ma nie tylko prawo, ale i obowiązek tak powiedzieć**".

Wypowiedź oględna i dyskretna; lecz sprawozdawca "Nowych Dróg" dodaje:

"**Narada nie zajmowała się ocenami konkretnych dzieł. Stanowić to będzie przedmiot sporów i rozważań w poszczególnych środowiskach twórczych**".

Pewne rzeczy ustalono wszakże w sposób zdecydowany:

"**Potrzebna jest o wiele głębsza niż dotąd więź między aktywem partyjnym a całym środowiskiem literackim**"...

"**W realizowaniu uchwał III Plenum przeszkadzają nie tylko ci, którzy kurczowo trzymają się dogmatów, ale w niemniejszej mierze ci, którzy wolność twórczą interpretują jako wolność głoszenia obcych i wrogich nam poglądów**"...

"**Narada była zapowiedzią bardziej systematycznego i ściślejszego kontaktu działaczy kultury z działaczami partyjnymi, zapowiedzią stałej wymiany myśli, wzajemnej inspiracji**".

Qu'en de termes galants ces choses sont dites! W tłumaczeniu na język reżymowej praktyki, oznacza to po prostu:

— Dość tej zabawy w swobodę! Partia weźmie was teraz "za mordę" tak, że popamiętacie!

Odwilż, nie ma co... Jeśli byli jeszcze tacy, co wierzyli na serio, że komunizm może i chce, gdziekolwiek i w czymkolwiek zrezygnować ze swej całkowitej dyktatury, ze swej bezwzględnej supremacji, niech się zastanowią nad "sprawą Ważyka".

Jedyny z niej wniosek: — "Point de rêveries"!

Wiktor JUNOSZA.

Potrzeby nauki polskiej na obczyźnie

Przeżywamy obecnie okres szczególnie niebezpieczny dla przyszłego rozwoju kultury polskiej. Narzucone Polsce rządy, posłuszne rozkazom Moskwy, odebrały nauce polskiej swobodę myśli i badań, rozrywając jednocześnie jej odwieczne związki z Zachodem. W niewolnym Kraju wyższe uczelnie zostały skrępowane więzami wrogiego nam i obcego systemu.

W obliczu tego groźnego położenia nauki polskiej w Kraju, na naszych uczonych w wolnym świecie spadło osobliwie trudne i odpowiedzialne zadanie prowadzenia samodzielnych badań naukowych i wychowywania młodego pokolenia inteligencji polskiej na obczyźnie. Uczeni polscy, którzy dzielą z nami niedolę życia na uchodźstwie, doceniają w pełni wyjątkową wagę tych zadań. W warunkach niezwykle ciężkich, walcząc często z dotkliwym brakiem środków, prowadzą nadal niestrudzenie swe prace badawcze i nauczycielskie.

Z ich inicjatywy powstały Polskie Towarzystwo Naukowe oraz Polski Uniwersytet na Obczyźnie i Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych. Towarzystwo Naukowe, reprezentujące niezależną polską naukę, wobec jej skrępowania w Kraju, organizuje i ułatwia naszym uczonym ich prace badawcze. Wymienione uczelnie, które utrzymuje przy życiu ofiarność nielicznych grup Polaków, bezinteresowność profesorów i zapał młodzieży, stały się dzisiaj ogniskami poważnej pracy: prowadzą wykłady i kursy korespondencyjne, dając swym słuchaczom rzetelną wiedzę, która — wierzymy — służyć będzie kiedyś niepodległej Polsce.

Te wielce pożyteczne placówki są w naszym życiu emigracyjnym zjawiskiem niezwykłym; ich dalsze istnienie i rozwój winny stać się wspólną troską całego patriotycznego uchodźstwa.

Zadanie zmobilizowania na ten cel ofiarności publicznej wziął na siebie Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, który — w porozumieniu z czołowymi stowarzyszeniami polskimi — organizuje w lutym 1956 r. zbiórkę publiczną.

Świadomi doniosłości zadań, jakie sobie stawiamy, apelujemy do Was, Rodacy, o składanie ofiar na ten cel. — Nauka polska i polskie wyższe uczelnie w wolnym świecie są w wielkiej potrzebie; może jej sprostać tylko ofiarny wysiłek całego społeczeństwa. Niech więc nikogo nie zabraknie tam, gdzie każda, choćby najskromniejsza ofiara współdziała w obronie naszego wspólnego dobra — kultury wolnego Narodu.

Wszelkie ofiary indywidualne i fundusze, uzyskane z akcji zbiórkowej, prosimy przesyłać do Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą (42, Emperors Gate, London, S.W.7) w terminie możliwie do dnia 15 marca 1956 r.

ZARZĄD FUNDUSZU OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ:

T. Brzeski, W. Czerwiński, W. Donigiewicz, T. Drwęski, B. Hełczyński, ks. inf. B. Michalski, K. Poznański, S. Soboniewski, S. W. J. Szydłowski.

Przykłady legalnego oszustwa

Pod powyższym tytułem zamieszcza warszawski tygodnik "Po Prostu" z 8 stycznia br. szereg informacji, w jaki sposób administracja gospodarcza dla zapewnienia sobie premii za wykonanie planu sztucznie podwyższa wyniki osiągnięć w przemyśle.

Pewna część miesięcznego zarobku zależna jest od wykonania przez zakład planu wartościowego. Premia ta przekracza niekiedy 50 proc. zasadniczej pensji, czyli — jak pisze "Po Prostu" — "staje się kwestią życia i śmierci, częścią środków niezbędnych do życia". Aby zapewnić sobie wypłatę tej premii, "ludzie używają wszystkich dozwolonych i niedozwolonych sposobów". Stąd też "istnieje cała gałąź wiedzy, której na imię filozofia legalnego oszustwa". "Po Prostu" opisuje przykłady stosowania w praktyce tej filozofii.

"W Warszawie w ostatnich dniach miesiąca na kilku poważnych budowach plan był zagrożony... Wydawało się, że nic już nie jest w stanie uratować sytuacji. Aż nagle ktoś wpadł na pomysł. Przecież w magazynach leży kilkadziesiąt grzejników. Grzejniki załadowano na ciężarówkę, objechały one zagrożone budowy i wróciły do magazynu. Na każdej budowie kierownik podpisał, że przyjął, na każdej budowie grzejniki zaliczono wartościowo do planu, który dzięki temu w dniu 31-m został wykonany".

A oto inny przykład z przemysłu stoczniowego: "Budowa statku trwa rok lub dwa. Aby więc obliczyć co miesięczną premię, ustanowiono t. zw. punkty węzłowe, których wykonanie warunkuje otrzymanie premii. Takim punktem jest założenie stępki, wmontowanie maszyny okrętowej i t. d. — Podczas budowy jednego ze statków nadszedł koniec miesiąca, w którym należało wmontować maszynę okrętową. Budowa jednak nie była jeszcze doprowadzona do tego punktu. Nie założyć maszyny — oznaczało stracić premię. Cóż się więc zrobiło? Nic szczególnego — wmontowało się maszynę na niby. Przyszła komisja, spisała odpowiedni protokół i wszyscy dostali premię. Potem po cichu maszynę się wymontowało, podciągnęło budowę i założyło z powrotem. Ale ta operacja "na niby" kosztowała grube tysiące i wiele ludzkiego wysiłku".

"Po Prostu" cytuje również przykłady marnotrawstwa w zakładach produkujących łożyska kulkowe. Aby zapewnić większą premię, wyrzucano używane łożyska, które zakłady te otrzymały za darmo, a zakupiono nowe z zewnątrz po to, by podnieść wartość produkcji.

Przy takich praktykach trudno się dziwić, że plan produkcji przemysłowej sześciolatki został — jak to twierdził Minc — wykonany z nadwyżką 9 procent. Na dobrą sprawę można go było w ten sposób wykonać z nadwyżką 50 lub nawet więcej procent.

„Syrena" w każdym polskim domu!

Dzień za dniem

ŚRODA, 8 LUTEGO

Prezydent Eisenhower zwraca się do Kongresu o dopuszczenie do Stanów Zjednoczonych 220.000 imigrantów rocznie, czyli o 65.000 więcej, niż dotychczas.

Premier Eden oświadcza, że Wielka Brytania będzie kontynuowała doświadczenia atomowe.

Wobec temperatury —25°, ruch tramwajowy ustał w Warszawie i szkoły były nieczynne.

CZWARTEK, 9 LUTEGO

Nowym ministrem-rezydentem w Algerze został, wobec rezygnacji gen. Catroux, Robert Lacoste.

W Madrycie doszło do strzelaniny podczas manifestacji studenckiej, skierowanej przeciwko wszechwładzy "Falangi".

Nowe protesty Rosji i jej satelitów przeciwko kampanii balonikowej.

PIĄTEK, 10 LUTEGO

"Osservatore Romano" — organ Watykanu, ostro krytykuje brytyjskiego pisarza katolickiego Grahama Greene, który w reportażach z Polski wychwalał posunięcia reżymu.

W Algerze osadnicy francuscy demonstrują przeciw ministrowi Lacoste.

Dotychczasowy minister gospodarki komunalnej rządu warszawskiego, Feliks Baranowski, przeszedł na wysokie stanowisko w kompartii, miejsce jego zajął Kazimierz Mijał, uprzednio szef Urzędu Rady Ministrów.

SOBOTA, 11 LUTEGO

Premier Guy Mollet powraca do Paryża po podróży informacyjnej w Afryce północnej.

Burgess i Mac Lean, dyplomaci brytyjscy, którzy zniknęli w 1951 r. i o których nic od tej pory nie wiedziano, objawiają się w Moskwie i oświadczają dziennikarzom, że udali się do Rosji, by doprowadzić do zgody pomiędzy Rosją a Zachodem.

NIEDZIELA, 12 LUTEGO

Rząd hiszpański wydaje szereg zarządzeń, skierowanych przeciwko opozycji, i zawiesza szereg swobód obywatelskich.

Na konferencji w Brukseli postanowiono wprowadzić w życie koncepcję "Euratom'u" — wspólnoty krajów Europy zachodniej w dziedzinie pokojowych zastosowań energii atomowej.

Sekretarz generalny O. N. Z. Dag Hammarskjold przybywa do Australii.

PONIEDZIAŁEK, 13 LUTEGO

Sułtan Maroku przybywa z wizytą do Paryża.

Moskwa protestuje przeciw "wtrącaniu się" mocarstw zachodnich do spraw Środkowego Wschodu.

Indonezja postanawia odłączyć się od Holandii.

Premier Eden stwierdza, że pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi zachodzi całkowita zgodność poglądów.

WTOREK, 14 LUTEGO

Wobec przejścia p. Lacoste na stanowisko ministra-rezydenta w Algerze, ministerstwo finansów i spraw ekonomicznych objął p. Paul Ramadier (SFIO).

XX-ty kongres sowieckiej kompartii otworzył w Moskwie Chruszczow, dowodząc w 6-godzinnym przemówieniu, że komunizm musi zwyciężyć w całym świecie.

Lekarze orzekli, że stan fizyczny prezydenta Eisenhowera nie stoi na przeszkodzie ponownemu kandydowaniu.

FIKCYJNE CYFRY handlu detalicznego

Podstawą, na której propaganda komunistyczna opiera twierdzenie o rzekomym wzroście stopy życiowej w Polsce, jest wzrost obrotów w handlu detalicznym. Skoro obroty te rosną — twierdzi komunistyczna propaganda — to wzrastać musi też konsumpcja, a co za tym idzie i stopa życiowa. Warszawska "Trybuna Ludu" z 26 stycznia br. zamieściła ciekawy artykuł o t. zw. sprzedaży pozarynkowej dla konsumentów zbiorowych, t. j. fabryk i innych zakładów państwowych. Z artykułu tego wynika, że sprzedaż pozarynkowa obejmuje **od 36 do 94,7 całości obrotu towarowego.** Okazuje się zatem, że masa towarów, przeznaczonych na sprzedaż dla ludności, jest kupowana z powrotem przez państwo. "Trybuna Ludu" opisuje również praktyki fikcyjnego przekraczania planu obrotów dla ratowania premii, na której bazuje się zarobek personelu sklepowego. Występują często wypadki fikcyjnej sprzedaży. Wystawia się rachunki za rzekomo sprzedany towar, który następnie księguje się, choć w rzeczywistości towar nie opuszcza sklepu.

Warto zaznaczyć, że zarządzenia Państwowej Komisji Planu Gospodarczego oraz zarządzenia Ministerstwa Finansów przewidują, że wartość sprzedaży pozarynkowej nie może przekraczać **5 proc. wartości masy towarowej,** przeznaczonej na zaopatrzenie rynku. Jak więc z powyższych informacji wynika, wzrost sprzedaży towarów dla ludności, wykazywany w sprawozdaniach urzędowych, jest w znacznej mierze fikcyjny. (FEP).

WSCHODNI WEHRMACHT

dokończenie ze strony 1-ej

"Słyszałem przez radio i czytałem w prasie, że na terenie Niemiec Zachodnich zaczął się tworzyć Wehrmacht. Opinia publiczna jest oburzona tym, że daje się broń do ręki zbrodniarzom... Jednak słyszałem przez radio, iż na terenie NRD także tworzy się siłę zbrojną. Przy słuchaniu tego zauważyłem, iż speaker powiedział: "z radością patrzymy na tworzące się oddziały u naszych przyjaciół, którzy uznają granicę na Odrze i Nysie". Dziwi mnie to jedno, że u Niemców Zachodnich tworzącą się armię przyjmuje się z oburzeniem, a u Wschodnich — z radością. Sytuację tę można przyrównać do wypowiedzi Kalego z "W pustyni i w puszczy". Staś uczył Murzyna Kalego religii i pytał: "Co to jest zły uczynek?" Kali odpowiedział: "Jak ktoś Kalemu zabrać krowę". Staś: "Dobrze, a co to jest dobry uczynek?" Kali: "Jak Kali komuś zabrać krowę". To samo można zauważyć w wypadku z siłą zbrojną NRD i NRF".

(FEP).

Rewolucja narodowa czy kontrrewolucja sowiecka

Dokończenie ze str. 1-ej

faszyzmem", **na pewno nie jest on rewolucją.** "Wielka rewolucja październikowa" ma tyle wspólnego z rewolucją co przewrót hitlerowski w Niemczech. Istota przewrotu bolszewickiego i dalszego panowania bolszewizmu nie odpowiada ani jednemu warunkowi stawianemu rewolucji. **W stosunku do okresu ją poprzedzającego — rosyjskiej demokratycznej rewolucji lutowej — jest ona najczystszą kontrrewolucją.**

Lenin i jego uczniowie już w 1917—1918 r. znakomicie wykorzystali tęsknotę międzynarodowych mas robotniczych do postępu i socjalizmu nazywając cały ten okres organizowanego i kierowanego centralnie totalitarnego "kapitalizmu państwowego" — socjalizmem. Socjalizm sowiecki ma otwierać drogę do dalszego stadium przeobrażeń — do komunizmu. Sugestia słów, zwłaszcza z dziedziny marzeń, tęsknot czy wierzeń, jest tak potężna, że dziś my wszyscy na Zachodzie, zdając sobie nawet doskonale sprawę czym jest komunizm, powtarzamy ślad za sowiecką propagandą, że "w ZSSR socjalizm został już zbudowany", a "w Polsce czy na Węgrzech jest dopiero w trakcie budowy". **Komunizm nie ma nic wspólnego z socjalizmem, a socjalizm bynajmniej nie jest wstępnym stadium do komunizmu. Socjalizm jest celem samym w sobie, i komuniści, dążąc do "zwycięstwa komunizmu", od razu, w samym początku swego działania, po uchwyceniu władzy w swe ręce, skierowują dię przede wszystkim przeciwko socjalistom.** Dla Lenina, Trockiego i Bucharina rosyjscy socjaliści-rewolucjoniści czy socjaliści ludowi ("narodniki") byli bardziej znienawidzonymi i niebezpiecznymi wrogami niż "biały ruch reakcyjny", niż carscy generałowie. W Polsce komuniści rozpoczęli sowietyzację społeczeństwa od zlikwidowania PPS bądź drogą fizycznego niszczenia (sprawa Pużaka), bądź w drodze korupcji i rozkładu ideowego i moralnego (Cyrankiewicz).

"Państwowy kapitalizm" leninowski nie jest socjalizmem, podobnie jak rewolucja sowiecka nie jest rewolucją, lecz kontrrewolucją. Gdy w Rosji sowieckiej, jeszcze za życia Lenina, rozpoczęto "budowę socjalizmu w oddzielnym państwie", hasło to spotkało się z drwinami i kpinami całego świata. Pokolenia wychowane i wykształcone na solidnych podstawach filozofii i socjologii XIX-go stulecia wiedziały dobrze, że: primo — socjalizmu "budować" "od góry" nie można, a secundo — "kapitalizm państwowy" nie jest socjalizmem. Sam Karol Radek, człowiek i charakter raczej nieciekawy, lecz jako marksista bardzo oczytany i błyskotliwy, a przez jakiś czas prawa ręka Stalina, zapytany, czy naprawdę wierzy w możliwość "budowy socjalizmu w oddzielnym państwie", odpowiedział: "Oczywiście wierzę, tylko że mi takiego państwa budującego się socjalizmu ogromnie żal". W istocie, słowo "żal" zupełnie nie nadaje się do określenia tego uczucia, jakie nas ogarnia przy studiowaniu historii "budowy socjalizmu" przez Stalina w Związku sowieckim.

Tak czy inaczej, "socjalizm" ten został zbudowany. **Carska Rosja, owe "więzienie narodów", o którym z taką pogardą mówił Lenin, wydaje się w zestawieniu z tym socjalistycznym rajem ideałem demokracji, praworządności, liberalizmu, postępu i wolności.** Dialektyka sowiecka potrafiła jednakże wiele rzeczy wytłumaczyć nawet w dziedzinie terroru i przymusu państwowego. "Jeżeli zmuszeni jesteśmy do stosowania tak surowego politycznego i administracyjnego reżymu, to dlatego, że otaczają nas zewsząd imperialistyczni kapitaliści, grożący nam interwencją" — mówił Stalin. Nie przeszkadzało to jemu i jego rządowi prowadzić w ciągu ostatnich kilku lat przedwojennych polityki otwarcie podżegającej narody "kapitalistyczne" do wojny. W świetle dokumentów nie ulega dziś już najmniejszej wątpliwości, **iż gdyby ZSSR w 1939 r. wyraźnie opowiedział się po stronie koalicji demokratycznej — do wojny by nie doszło, a w każdym razie wojna ta przybrałaby inny obrót.** Ale o to komunistom bynajmniej nie chodziło. W rezultacie ich dwulicowej i prowokatorskiej polityki ofiarą padły nie tylko narody wolne, padły również i narody Związku Sowieckiego. **Zwycięstwo nad Hitlerem dało w ręce komunistów zdobycz olbrzymią: dało im możność dysponowania losem przeszło 100 milionów ludzi — narody Europy środkowej — i rozwiązywało im ręce w Chinach. Otwierały się przed nimi, dzięki krótkowidztwu polityków Zachodu, ogromne możliwości "poszerzenia rewolucji" i powiększenia terenu "budowy socjalizmu".**

Wielką siłą bolszewików jest to, że każde swoje, najbardziej antyludzkie, najbardziej cyniczne posunięcie polityczne potrafią ująć zawczasu w formułę teoretyczną, w doktrynę. Ta doktryna jest ich programem, programem równie bezczelnie jawnym, jak był nim "Mein Kampf". I w tym wypadku — wobec nowych możliwości ekspansji rewolucyjnej — Stalin, najwierniejszy, najbardziej pojętny i najbardziej konsekwentny uczeń Lenina, w lot wypracował nową formułę doktrynalną dla "uwolnionych krajów". Jest to t. zw. teoria "nowodemokratycznej rewolucji" i "państw ludowej demokracji, jako nowej formy dyktatury proletariatu".

Ryszard WRAGA.

Sowiety przed przesileniem

dokończenie ze str. 1-ej

Oto wybór terenów pod sowchozy był niefortunny m. in. z powodu niedostatecznej ilości opadów. Winę za to ponoszą oczywiście kierownicy sowchozów. Kto zna sowiecki system planowania, wie, co o tym sądzić. Ilość opadów jest mniej więcej równa w całym Kazakstanie, czego można się dowiedzieć z każdego podręcznika geografii. Jak więc kierownicy sowchozów mieli tam znaleźć tereny o większej ilości opadów, jest tajemnicą Chruszczowa, który sam osobiście wybrał Kazakstan jako obszar nowych zasiewów.

Teraz trzeba będzie budynki wzniesione dla sowchozów zbożowych przeznaczyć dla gospodarstw hodowlano-pastwiskowych.

"Czy to źle?" — pytał Chruszczow, naśladując manierę oratorską Stalina. "Nie, to bardzo dobrze, będziemy mieli wełnę, i to cienkoprzędną. Budynki wykorzysta się dla owiec, zasiewy na pastwiska".

Według tej logiki najlepszym sposobem zakładania gospodarstw hodowlanych na stepach jest stawianie budynków na śpichrze, czworaków dla państwowych fornali, piętrowych śpichrzów na zboże, oranie pastwisk, sianie pszenicy, a po tym — wypędzanie na zasiewy owiec i przerabianie stodół, śpichrzów i czworaków na stajnie dla owiec.

Pomijając już marnotrawstwo wynikające z przeróbek budynków, których przeznaczenie zmienia się, pomijając to, że zasiewy pszenicy przekształcają się na zieloną paszę dla owiec(!), wchodzą tu w grę straty znacznie poważniejsze i trudne do odrobienia. Rolnik polski, i w ogóle europejski, który nie miał do czynienia ze zjawiskiem masowej erozji gleby, nie może nawet sobie wyobrazić, jakie szkody wyrządza zaoranie ziemi pustynnej, nie chronionej przed wypłukaniem i "wywianiem".

Na stepach Kazakstanu roślinność była wątła, w lecie wysychała i dostarczała mało paszy dla bydła. Ale przynajmniej spełniała jedno zadanie: "trzymała" cienką warstwę gleby urodzajnej swymi korzeniami. Gdy raz poprzecinano darń pługami i glebę zamieniono na proszek, padnie ona ofiarą wiatrów. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że znana nam stabilizacja gleb w Europie była rezultatem wiekowych doświadczeń, a w niektórych krajach (Hiszpania!) lekkomyślne usunięcie lasów pociągnęło za sobą masową erozję i wyniszczenie gleby.

Druga porażka Chruszczowa dotyczy uprawy kukurydzy. Jej gwałtowne wprowadzenie do istniejących płodozmianów utrudniło gospodarkę na dziesiątek lat, a nawet tam gdzie kukurydza się uda (nie na ziarno, lecz na zieloną paszę!), plony będą zmarnowane, bo na czas nie postawiono silosów.

Te fakty zdają się wskazywać na nadchodzący kryzys rolnictwa sowieckiego. Kto wie, czy nie osiągnie on takich rozmiarów jak za czasów pierwszej pięciolatki Stalina.

Wojciech ZALESKI.

Rosja i Finlandia

dokończenie ze strony 1-ej

zwanej "Rady Północnej", do której należą Dania, Norwegia, Szwecja i Islandia. I chociaż zadania tej Rady leżą na razie raczej na polu kulturalnego i gospodarczego zbliżenia, to jednak krok ten nie mógł nastąpić bez zgody a nawet zachęty Rosji. Jest to bowiem wyraźne zaznaczenie przez Finlandię przynależności do grupy państw skandynawskich. O co więc chodzi?

Istnieją przypuszczenia, że Rosja, godząc się na przystąpienie Finlandii do "Rady Północnej", uważa, że poprzez Finlandię będzie jednak mogła chociaż pośrednio wywierać wpływ na ugrupowanie państw skandynawskich. Jest bowiem rzeczą jasną, że Finlandia zawsze będzie się musiała liczyć ze zdaniem Rosji, jako swojego najbliższego, groźnego i potężnego sąsiada. Będzie się więc sprzeciwiać wszystkiemu, coby mogło ją narazić na jakieś wrogie posunięcia ze strony Rosji. Dlatego neutralność Szwecji, Norwegii i Danii będzie leżała w interesie Finlandii. Finlandia będzie więc wywierała wpływ na te państwa, ażeby neutralności nie porzucały. Porzucenie bowiem neutralności n. p. przez Szwecję wywołałoby w pierwszym rzędzie represje Rosji w stosunku do Finlandii. Za to ścisła neutralność Szwecji, Norwegii i Danii zapewnia Rosji bezpieczeństwo od strony Morza Bałtyckiego. **W ten sposób zbliżenie się Finlandii do grupy państw skandynawskich leży dzisiaj w interesie Rosji, która jest gotowa płacić za to oszczędzaniem Finlandii i nawet pewnymi pod jej adresem przyjaznymi gestami.**

A.P.S.

Listy do Redakcji

NA FUNDUSZ OBRONY SPRAWY POLSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

Serdecznie dziękując drogiemu majorowi Marianowi Czarneckiemu za pamięć, składam 1000 fr. na Skarb Nar.-Fundusz Obrony Sprawy Polskiej. A idąc śladem dynamicznego i jakże miłego wezwania mego przyjaciela, ks. red. Floriana Kaszubowskiego, ze swej strony wzywam do kontynuowania wpłat na Skarb Narodowy następujących kolegów inżynierów:

Czesława Góralskiego, Rudolfa Gundlacha, Stefana Jezioranskiego, Stanisława Kuźmińskiego, Romana Nowakowskiego, Janusza Niteckiego, Henryka Prusa, Stanisława Rochowicza, Mariana Rybczyńskiego, Mariana Serafińskiego, Wacława Szulca, Zygmunta Willmana, Konstantego Wołosiewicza, Andrzeja Trautsolta i Mieczysława Złowodzkiego.

Wszyscy przecież musimy brać udział w zbiórce na sprawę, która — nie bacząc na bolesny rozłam i brak jedności — pozostaje sprawą walki o niepodległość naszego Kraju. Dopóki żywy jest w nas obowiązek walki, dopóty — choć skłóceni — będziemy mieli prawo wierzyć, że nie zginiemy, że wywalczymy to, o co tę walkę prowadzimy.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.

Inż. Adam Bogdan ROZEN.

Paryż, 13 lutego 1956.

* * *

GŁOS STAREGO EMIGRANTA

Szanowny Panie Redaktorze,

Jestem starym emigrantem i inwalidą wojennym. Pamiętam wiele walk partyjnych w Kraju, jak również na emigracji. Ale dzisiaj, gdy się czyta w "Narodowcu" szkalowanie tych, co prowadzą walkę z zarazą komunistyczną, wypada poważnie się zastanowić nad tym, do czego to wydawnictwo zdąża.

Znam "Narodowca" sprzed wojny. Widziałem, jaką prowadził on walkę z Polakami. Ale wówczas nie było to szkodliwe i od biedy mogło się zmieścić w ramach krytyki, prowadzonej w kraju demokratycznym. Ale dziś? Czy "Narodowiec" nie widzi tych postępów, jakie poczyniła infiltracja komunistyczna? Czy nie wie, że pełno jest agentów reżymowych nawet, a może zwłaszcza w organizacjach katolickich? Czy "Narodowiec" nie zdaje sobie sprawy z tego, że lwia część jego czytelników to członkowie komunistycznej C. G. T.? Byłoby więc znacznie lepiej, gdyby "Narodowiec" oświecał przede wszystkim własnych czytelników i zaprzestał tej gorszącej walki z Centralnym Związkiem Polaków we Francji, organizacją bardziej antykomunistyczną niż jakakolwiek inna.

Ale czy "Narodowiec" może oświecać swych czytelników? Jaką prawdę może im głosić? Czy tę z lat 1945—47, gdy twierdził, że za Bieruta Polska "weszła na drogę prawdziwej demokracji"? Czy może tę, — jak to głosił prof. Kot — że "Stalin jest wielkim Budowniczym nowej Polski"?

Gdyby Witos żył, to na pewno nie wracałby do pasywów sanacyjnych sprzed przeszło 16 lat. Na pewno już dawno zapanowałaby między nami zgoda przynajmniej do czasu uwolnienia Kraju spod jarzma bolszewickiego. Bo Witos był wielkim człowiekiem. Niestety, w ruchu ludowym nie zostawił on po sobie żadnego godnego następcy.

Jan PALICHLEB.

Sucy-en-Brie, 12. 2. 1956.

* * *

"W MAICHE NIE BYŁO SZTANDARU TOW. ŚW. BARBARY"

Szanowny Panie Redaktorze,

Tow. Św. Barbary w Ronchamp stawia mi "publiczne zapytanie" w związku ze sprawozdaniem z zebrania Okręgu C. Z. P. w Belfort, które się ukazało w "Syrenie". Proszę więc Pana Redaktora o zamieszczenie mej odpowiedzi.

Dwa tygodnie przed uroczystością poświęcenia Tablicy Pamiątkowej 2-giej DSP w Maiche — uroczystość ta odbyła się 15 czerwca 1953 r. — na wspólnym zebraniu Towarzystwa św. Barbary i Sekcji F. R. E. P. zapadła uchwała odnośnie wysłania sztandarów na tę kombatancką uroczystość. Ale zarząd Towarzystwa św. Barbary nie zastosował się do tej uchwały: na uroczystości kombatanckiej sztandaru Tow. św. Barbary nie było. Czy p. prezes Towarzystwa św. Barbary uważał, że sztandar był koniecznie potrzebny na uroczystości otwarcia nowego mostu w Ronchamp? Czy nasi bracia żołnierze, którzy polegli w obronie Polski i Francji, nie zasłużyli sobie na to, by sztandar T-wa św. Barbary uczcił ich pamięć?

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego poważania.

Stanisław KACZOR.

Ronchamp, 26. 1. 1956.

* * *

"DENUNCJANCI"

Szanowny Panie Redaktorze,

Wpadł mi do ręki artykuł p. t. "Denuncjanci", ogłoszony w naszym nieocenionym "Narodowcu". Stając niby w obronie jakiegoś urzędnika francuskiego, autor artykułu (czyżby sam pan Wydawca?) oskarża "pewną osobę", która drogą "denuncjacji" rzekomo "chciała podkopać zaufanie władz francuskich do Kongresu i pozbawić go ich życzliwości".

Sądzę, że polska opinia publiczna zażąda od "Narodowca" ujawnienia tej "osoby". Liczę też na to, że "Narodowiec" nie będzie usiłował wykręcić się sianem. Oczekując na to wyjaśnienie, pragnę poruszyć inne zagadnienie.

"Narodowiec" ma pecha. Albo raczej wszystko "zapesza". Przez całe lata organizacje katolickie otrzymywały paczki amerykańskie. I organizacje skupione w CZP nie poruszały tej sprawy. Pomijały ją milczeniem nawet wówczas, gdy te paczki amerykańskie były wykorzystywane dla zwiększenia szeregów rozpadającej się grupeczki pp. Mikołajczyka i Kota. Ale gdy w ub. roku kombatanci otrzymali — po raz pierwszy — pewną ilość tych paczek, "Narodowiec" przez parę miesięcy nie ustawał w swej kampanii "oskarżycielskiej". I co z tego wynikło? A no — w tym roku nikt nie otrzymał paczek amerykańskich.

Podobnie może się stać z funduszami władz francuskich. Nigdy nie słyszałem, aby Centr. Zw. Pol. wszczynał na ten temat jakąkolwiek kampanię prasową. "Narodowiec" jednak nie wytrzymał. Krzyczy i "oskarza". I rzekomo "broni". Toteż na podstawie dotychczasowego doświadczenia mam prawo mieć poważne obawy, że w roku przyszłym z tymi funduszami będzie tak jak z amerykańskimi paczkami.

Gdybym należał do Kongresu, nigdy bym się nie zgodził na to, by "Narodowiec" bronił mej organizacji. Bo jego obrona — to murowana klapa.

Przesyłam Panu Redaktorowi serdeczne pozdrowienia.

B. REGULSKI.

Leforest.

AUDYCJE POLSKIE z Madrytu

Począwszy od 1 lutego, audycje polskie z Madrytu nadawane są codziennie od godz. 20,40 do godziny 21,10 (czasu zachodnio-europejskiego) na falach krótkich w paśmie 31 metrów (7100 kilocyklów). Dzięki zwiększeniu mocy radiostacji warunki odbioru audycji powinny się polepszyć.

Witołd NOWOSAD

O «Mickiewiczu żywym»

Ktokolwiek z Polaków chce godnie uczcić stulecie zgonu Adama Mickiewicza u siebie w domu, winien kupić niedawno wydaną w Londynie, staraniem **Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie**, pod redakcją **Herminii Naglerowej** książkę zbiorową "**Mickiewicz żywy**". *)

Jest to książka niezmiernie ciekawa, dająca materiał dla wielu przeżyć i refleksji, idąca z duchem czasu, przynosi więc zaszczyt autorom i wydawcom. Pisarze polscy, rozproszeni dziś po tylu krajach i kontynentach, piszący nieraz w wielkiej biedzie materialnej, złożyli tutaj największemu poecie polskiemu w tragicznej epoce walki o wolność i "grozy atomowej" — taki hołd, jaki Mickiewicz zapewne sam by sobie wymarzył: **wolnym całkowicie słowem polskim, służącym niepodległej myśli polskiej** w momencie, gdy nad całym krajem ciąży przeraźliwa, niszcząca ducha, komunistyczna niewola. Mickiewicz zjawia się czytelnikowi w tych 34 szkicach i wierszach poświęconych jego postaci i twórczości takim, jakim jest już w naszych dziejach duchowych od 30 lat: poetą, przewodnikiem, rodzajem proroka, politykiem, nauczycielem. W książce nie brak artykułów ostro krytycznych wobec tej czy innej strony działalności Mickiewicza (te szkice są czasami najlepsze); ale całość przepaja ton właściwy i ma sam polskim, i pisarzom polskim: **miłość do twórcy "Pana Tadeusza"**, choćby się jego poglądy czy niektóre utwory zwalczało.

Jednym z najciekawszych problemów, poruszonych szczególnie przez **ś. p. prof. Stanisława Strońskiego** ("Twórczość lat 16-tu"), jest pytanie tytułowe szkicu **Wiktora Weintrauba**, jednego z doskonałych znawców życia genialnego poety: "**Dlaczego Mickiewicz przestał pisać?**" Jak wiadomo, po r. 1834, po wydaniu "Pana Tadeusza", aż do śmierci w r. 1855 — w ciągu 21 lat poza drobnymi wierszami lirycznymi i nieudanymi dramatami po francusku — poeta nie zostawił już niczego po sobie w literaturze. Zajął się polityką, wykładami w Lozannie i w Collège de France, "Legionem" włoskim, redagowaniem "Trybuny Ludów", ale literacko zamilkł. Teza Weintrauba jest surowa: poeta nagle stracił talent, a do tego przyszły liczne kłopoty życiowe: bieda, choroba umysłowa żony, nieszczęśliwe małżeństwo i t. d. Teza Strońskiego jest nieco złagodzona: poeta uważał, że twórczość ma iść tylko wzwyż. Po osiągnięciu zaś szczytów twórczości w "Panu Tadeuszu", "Dziadach" i "Sonetach krymskich" nie miał natchnienia, aby iść jeszcze wyżej, wolał nie pisać. Oba szkice są naprawdę pasjonujące. Jaka szkoda, że to już ostatni "essay" ś. p. nieodżałowanego Stanisława Stronskiego.

Do równie pasjonującej lektury należy szkic **ambasadora Kajetana Morawskiego "Klasyczne i romantyczne"** zawierający rewelacyjne, mało znane szerszemu ogółowi szczegóły o pobycie Mickiewicza w lecie 1831 r. w dworach szlacheckich w Poznańskim ("w drodze do powstania", do którego nie dojechał) i o wpływie przyrody wielkopolskiej a opisy krajobrazów w "Panu Tadeuszu". Amb. Morawski rozwija swe poglądy, wyrażone wytwornym stylem i z humorem — na tle wspomnień rodzinnych i dworu gen. Franciszka Morawskiego, słynnego "klasyka warszawskiego".

Drugi przedstawiciel pisarzy polskich z Paryża w tym zbiorze, **prof. Zygmunt L. Zaleski** ("Dwa wspomnienia"), daje krótki, lecz bardzo ciekawy opis swej wizyty przed pierwszą wojną światową u sławnego rzeźbiarza francuskiego **Bourdelle'a**, twórcy pomnika Adama Mickiewicza na placu Alma w Paryżu.

Niektóre szkice malujące wpływ Mickiewicza na dzieje narodu, na wychowanie dzieci, na całe rodziny są niezmiernie wzruszające: **Tymona Terleckiego "Wigilie Adama Mickiewicza"**, **Stanisławy Kuszelewskiej "Nad Wołgą"**, **Ignacego Wieniewskiego "Wtajemniczenia"**, **Jana Chmielińskiego "Pomnik — symbol"**, **Teodozji Lisiewicz "Błogosławię ci, pierwsza piosnko nieuczona"**.

Część krytyczno-literacką reprezentują szkice **Józefa Wittlina** i **Stefanii Zahorskiej** o "Panu Tadeuszu", **Marii Czapskiej** o całości twórczości i ks. **Kamila Kantaka** (słusznie podkreślający "nie-prawowierność religijną" Mickiewicza z punktu widzenia katolickiego szczególnie w III. części "Dziadów" i w "Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego").

Wśród utworów ściśle literackich zamieszczonych w książce trzeba postawić na pierwszym miejscu przepiękny wiersz **Kazimierza Wierzyńskiego**, najwybitniejszego z naszych żyjących poetów, "**Maryla**". Oto fragment:

... I wróciłem w głąb czasu. Czułem jak przenika
Bezpowrotna mię przeszłość siedmioma mieczami,
Litwę siałem na wyspie świętego Ludwika,
Panatadeuszowy poszum ulicami,
Gołębie nad katedrą wołały mnie lotem
Naszego ptactwa w polu, a platan obcięty
Dogorywał czerwienią bukową i złotem.
Całe lasy znosiłem tu, wszystkie ponęty,
I gdym paryskim brukiem błądził zadumany
A wiosna krzykiem liści budziła się wcześnie
Lub zima mgłą pożółkłą niosła od Sekwany —
Ów rok pamiętny we mnie powstawał boleśnie,
Kraj roił się nadzieją, łuny się rozpięły
Ponad ziemią ognistą...

Koń prowadzi na przełaj, zna drogę na pamięć,
Noc płatami po oczach uderza i ślepi,
Gruzy świata pode mną, serce w czarnym zimnie
I ten szelest... Ach, zbliż się. Zobaczę cię lepiej
Tak dawno niewidziana. Jesteś — czuję — przy mnie
I serce od miłości raz jeszcze mi kona.
Słyszę wiatr koło uszu. Powtarzam twe imię.
Tu cię czekam, jedyna; północ umówiona.

Obok wierszy **Stanisława Balińskiego** ("Biurko Mickiewicza"), **Wacława Iwaniuka**, **Antoniego Bogusławskiego** (piękny "imionnik matki"), **Adolfa Fierli**, **Zofii Bohdanowiczowej**, **Jana Lechonia**, **Józefa Żywiny** trzeba wyróżnić doskonały wiersz **Bronisława Przyłuskiego "Na nieśmiertelność"** i wspaniałą opowieść **Józefy Radzymińskiej** o śmierci Mickiewicza w Konstantynopolu ("**Płomień**"). Niesposób zresztą cytować wszystkich autorów, nie ma w książce szkicu słabego.

Może najbardziej pocieszającym jest fakt (opisany przez **Karolinę Lanckorońską**), że młodzież polska w Anglii, wychowana już tylko w angielskich szkołach, sama chciała odegrać "Dziady" w Londynie i że wczuła się dobrze w poezję polskiego geniusza. Mickiewicz — jak świadczy ta bardzo pożyteczna książka — długo jeszcze będzie nauczycielem i rozkoszą dla wielu pokoleń Polaków.

Witołd NOWOSAD.

*) **Nakładem księgarni Bolesława Świderskiego, Londyn 1955, str. 236. Redakcja nie otrzymała egzemplarza recenzyjnego.**

MSZA ŚW. POPOŁUDNIOWA W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

Drodzy Parafianie,

Zbliża się Wielki Post. Przygotowuje on nas przez pobożne, pokutne praktyki, a zwłaszcza przez spowiedź i Komunię św. na wielkie i radosne święto Zmartwychwstania Pańskiego. W dniu Jego tryumfalnego Zmartwychwstania mamy i my, rozgrzeszeni z win naszych, zmartwychwstać duchowo.

Wiemy, w jak trudnych znajdujecie się warunkach, znaczna nieraz odległość od kościoła polskiego uniemożliwia Wam przybycie w godzinach porannych, by przez sakrament pokuty w języku ojczystym pojednać się z Bogiem. Chcąc ułatwić Wam spełnienie tego obowiązku wielkanocnego, postanowiliśmy w czasie wielkiego postu odprawiać w naszym kościele mszę św. również w godzinach popołudniowych.

W związku z tym podajemy następujący porządek nabożeństw w okresie wielkopostnym:

a) — **W niedziele:**

1. — Msze św. o godz. 6,30, 7,30 i 8;
2. — o godz. 11 suma z kazaniem pasyjnym, które głosić będzie **ks. dr Wolniak**, dyrektor niższego polskiego Seminarium w Paryżu;
3. — o godz. 12 msza św.;
4. — o godz. 15,30 **Gorżkie Żale** — z kazaniem pasyjnym (**ks. Gałęzewski**);
5. — o godz. 16,15 **popołudniowa Msza św.**

Podczas wszystkich Mszy św. będzie okazja do spowiedzi i Komunii św.

Kto podczas Mszy popołudniowej będzie przystępował do Stołu Pańskiego winien wstrzymać się od pokarmów na 3 godziny, a od napojów (nie alkoholowych) na 1 godzinę przed Komunią świętą.

Kto podczas rannej Mszy św. komunikował, nie może komunikować po południu.

b) **W tygodniu** — msze św. o godz. 6,30, 7, 7,30 i 8.

c) **Droga Krzyżowa** we wszystkie piątki Wielkiego Postu o godz. 21.

d) — **Sposobność do spowiedzi św.:**

1)—podczas wszystkich nabożeństw;

2)—w soboty od godz. 17—19;

3)—w ciągu dnia można poprosić o spowiednika w Biurze Parafialnym, codziennie od godz. 10—12 oraz od godz. 15—18.

Niech Chrystus Cierpiący natchnie nas do pokuty i poprawy życia, a Chrystus Zmartwychwstały i Tryumfujący wynagrodzi pokojem sumienia oraz obdarzy pogodą i radością ducha.

Paryż, 9 lutego 1956.

Proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu.

Walny Zjazd Z. H. P.

Zarząd Główny Z. H. P. we Francji przypomina, że walny zjazd Związku odbędzie się dn. 25 i 26 lutego br. w Domu Kombatanta w Paryżu.

Program zjazdu:

Dnia 25 lutego: Godz. 10—13: Konferencja instruktorów i instruktorek;

Godz. 16: Uroczyste otwarcie Zjazdu przy udziale przedstawicieli władz, organizacyj, prasy i zaproszonych gości;

Godz. 19: kolacja;

Godz. 20: Kominek z gawędą d-ha Hm. Szadkowskiego, przewodniczącego Z. H. P. poza granicami Kraju.

Dnia 26 lutego:

Godz. 8: Msza św. w Kościele Polskim;

Godz. 9,30: otwarcie obrad;

Godz. 13: obiad;

Godz. 16: zamknięcie zjazdu.

Czuwaj!

Ks. Florian Kaszubowski, hm., wiceprzewodn. ZHP we Francji.

Maria Mrożkiewicz, Hm., sekretarz ZHP we Francji.

Wiadomości z Belgii

UROSZYSTOŚĆ SZKOLNA W DOUR

Staraniem miejscowego Koła S.P.K., odbyła się dnia 22 stycznia b. r. w pięknej sali "Trieschers" duża uroczystość szkolna, będąca widomym dowodem troskliwości organizatorów o przyszłość i vychowanie dziecka polskiego na obczyźnie.

Zarząd Koła SPK Dour, który ma już w swym dorobku organizację pięknych uroczystości narodowych — i tym razem celująco wywiązał się z zadania. Wielka w tym zasługa prezesa Koła **Kazimierza Eliasiaka, Kazimierza Sitko i Józefa Szado,** którzy dużym nakładem pracy i energii przeprowadzili ogólną akcję gwiazdkową wśród miejscowej Polonii, znanej ze swej ofiarności i patriotycznej postawy.

Największym sukcesem uroczystości był udział w niej około 80 dzieci, bądź to w roli wykonawców, bądź widzów pięknych sztuk teatralnych.

Uroczystość otworzył prezes Koła krótką przemową witając zarazem miejscowego duszpasterza ks. **Kazimierza Okroy'a** oraz przybyłych z Brukseli członków Zarządu Oddziału SPK Belgia w osobach prezesa **W. Raf-Chrobaka** i sekretarza **J. Gierowskiego.**

Bardzo serdeczną przemowę wygłosił ks. **K. Okroy,** zwracając się specjalnie do dzieci.

Po wzruszającym, symbolicznym opłatku przystąpiono do części artystycznej uroczystości. Dzieci ubrane w stroje narodowe wygłosiły szereg doskonałych deklamacji, a następnie odegrały sztukę "Wędrowni Kolędnicy", która, pod reżyserią p. Sitkowej, wypadła imponująco. Na zakończenie dzieci odtańczyły taniec cygański w układzie i reżyserii p. Eliasiakowej. — Szczególnie wyróżniły się Danusia Ostrowska, Elżbietka Sitek, Rysia Eliasiak, Basia Żurowska, Henryk Drobny, Jan Sitek oraz trzej synowie p. Sochy. Zwłaszcza należy pogratulować sukcesu paniom, które nie szczędząc wysiłków i starań osiągnęły tak piękne wyniki.

W drugiej części uroczystości, przeznaczonej już dla dorosłych, odegrano sztukę teatralną pt. "Pan i Pani" w świetnym wykonaniu p. Sitkowej i p. Gajko.

Po uroczystości odbył się wielki bal przy dźwiękach doskonałej orkiestry "Walt Field'a", w której wzięło udział — poza miejscowymi rodakami — wielu Belgów oraz osób innych narodowości zamieszkałych w tym zagłębiu górniczym.

Walny Zjazd S. P. K.

W dniu 4 marca b. r. odbędzie się doroczny walny zjazd Oddziału SPK-Belgia. Obrady będą się odbywały w lokalu SPK w Brukseli, 142, rue de la Victoire. Zjazd poprzedzi Msza św. w Kaplicy Polskiej, 7, rue des Cendres, która zostanie odprawiona o godzinie 9-ej.

Zarząd Oddziału Belgia zaprasza na otwarcie Zjazdu bratnie oddziały S. P. K., inne stowarzyszenia kombatanckie oraz delegatów wszystkich polskich organizacji niepodległościowych w Belgii.

Gwiazdka u Inwalidów

Dzięki pomocy Komitetu Pań, Związek Inwalidów Wojennych urządził 22 stycznia tradycyjny Opłatek.

Uroczystość zagaił prezes **Jagiełowicz,** witając przybyłych gości z amb. **Kajetanem Morawskim** na czele, po czym nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie życzeń.

Następnie św. Mikołaj obdarzył dzieci słodyczami i zabawkami.

Po części artystycznej pod reżyserią p. **J. Mara,** w której wystąpili: znany śpiewak **Marian Kapłuszak,** p. **Krystyna Mackow, H. i Z. Pachurkowie, S. Konik, p. Antczak z synkiem** — oraz odśpiewaniu kolęd i pieśni polskich — uroczystość, w której wzięło udział około 200 osób, zakończono.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do realizacji Opłatka, zarząd P. Z. I. W. składa serdeczne podziękowania.

VALENCIENNES. — W niedzielę 26 lutego b. r. o godz. 10, w Chateau-Mathieu w Anzin, odbędzie się doroczne walne zebranie Okręgu V Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Wszystkie Koła należące do Okręgu proszone są o wysłanie na to zebranie swych delegatów.

„DO ZOBACZENIA — NA PRZYSZŁY ROK"

— "Całe szczęście, że istnieją święta i Seminarium, przynajmniej choć raz w roku możemy się spotkać!" — Tak witali się polscy artyści-malarze w gościnnym polskim Seminarium w Paryżu, na corocznym opłatku.

Tym razem Rektor Seminarium, ks. prałat **Banaszak,** oprócz artystów podejmował licznych gości. Był ks. prałat Kwaśny, zarząd Tow. Przyjaciół Sztuki: pani de Peretti Della Rocca, p. A. Daumanowa, p. M. Gardes, p. płk. Rudnicki, delegat Rady Polonii Amerykańskiej p. Piskorski, pani Kalitowicz, była artystka scen polskich, i wielu innych.

Po krótkim przemówieniu prezesa Związku Artystów p. **Szczepanika,** zabrał głos ks. prałat **Kwaśny,** po czym serdecznie i gorąco przemówił opiekun artystów ks. **Grzesiek,** podkreślając znaczenie dnia wigilijnego w życiu każdego Polaka. Pani Kalitowicz zarecytowała szereg wierszy, a gdy "zapalono" choinkę — męskie głosy artystów, rozgrzane winem i doskonałą kolacją, odśpiewały parę kolęd.

Późnym wieczorem, w wesołych i miłych nastrojach, żegnano gospodarzy Seminarium, które jedyne pamięta o braci artystycznej. A artyści wzajemnie się żegnali mówiąc sobie do zobaczenia — na przyszły rok... AR.

Na pomnik w Dieuze

TRZECIA LISTA ZBIÓRKI

(dokończenie)

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Crehange. Wasilewski, Pudło — po 500 fr.; Zujew — 150 fr.; Stochmal, Juszczyk, Kowal, Mamia, Krupa, Bacza, Bibiarczyk, Iwaszenko, Kraska, Perliński, Mazurkiewicz, Lachowicz, Kuśmierz, Mamak, Błaszczyk, Nalepa, Wojtczak, Gorzała, Żurkowski, Olszański, Pieszko, Laniak, Szczodry, Stanisław, Minkos, Jankowiaczka, Miller, Malecki, Olchowik, Sapel — po 100 fr.; razem — 4.150 fr.

Na listę trzecią zebrano 21.950 fr.; ogólna suma, zebrana na pomnik, wynosi 150.400 fr.

POSZUKUJE

młodego chłopca około 16 lat

ucznia na maszynistę-drukarza.

Zgłosić się osobiście:

Imprimerie J. POREBA

59, rue Meslay, Paris 3.

Croix de Combattant Volontaire

Une Instruction Ministérielle a paru au Journal Officiel du 25 janvier 1956 précisant les conditions à remplir pour se voir attribuer cette décoration.

a) — Avoir acquis la qualité de Combattant au cours de la Guerre 1939—1945 et remplir les conditions requises pour avoir droit au port de la Médaille Commémorative 1939/45 avec agraphe "Engagé Volontaire".

b) — Les titulaires de la Carte du Combattant Volontaire de la Résistance ayant servi dans une formation combattante en 1939/45.

c) — ou les titulaires de la Carte du Combattant Volontaire de la Résistance sous reserve qu'ils aient obtenu la Carte de Déporté Résistant,

ou ayant reçu une blessure de guerre homologuée au cours d'actions dans la Résistance ou dans les rangs des Forces Françaises Libres,

ou cités à l'Ordre avec attribution de Croix de Guerre pour faits de Résistance, ou au titre des Forces Françaises Libres, antérieurement au 19 novembre 1955.

La Section des Camarades Etrangers de la Fédération Nationale des Combattants Volontaires des Guerres 1914-1918, 1939-1945, des T. O. E. et des Forces de la Résistance, dont voici l'adresse: 37, Avenue Jean-Jaurès, Suresnes (Seine) tient à la disposition des Candidats, qui ont payé leur cotisation de 1956 (450 fr. ou 16 coupons-réponse internationaux), les formulaires de demande avec tous les renseignements précisant l'Autorité Militaire à laquelle elle doit être adressée (frais 15 fr. en timbres et 1 timbre pour la réponse ou 1 reply-coupon).

Le Président de la Section des Etrangers: Lt. Col. L'Hopitalier.

W TROSCE O DZIECKO POLSKIE

Główna Komisja Skarbu Narodowego, uznając palącą potrzebę nauczania dzieci polskich na wychodźstwie języka polskiego, wydała w lipcu 1954 **elementarz Falskiego** w ilości 10.000 egzemplarzy. W ciągu półtora roku rozesłano 9.400 egzemplarzy do wszystkich krajów wolnego świata, w których znajdują się skupiska polskie. Elementarz odstępowano za opłatą 2 zł. 50 gr., tj. 125 fr., która odpowiadała kosztom własnym i była jednocześnie ceną znaczka Skarbu Narodowego, nalepianego na każdy egzemplarz. Znaczek ten wiąże dziecko polskie i jego opiekunów z ideą Skarbu Narodowego.

Wobec wyczerpania się zapasu elementarza, Główna Komisja Skarbu Narodowego postanowiła wydać drugi nakład. **Nowe wydanie ukaże się w marcu 1956** — również w ilości 10.000 egzemplarzy. W związku z większymi kosztami wydania opłata za znaczki Skarbu Narodowego naklejane na elementarz będzie wynosić 3 zł. (t. j. 150 fr.).

O znaczeniu pielęgnowania języka polskiego na uchodźstwie pisze w przedmowie do elementarza **Zygmunt Nowakowski:**

"Kto chlebem gardzi, to nim Pan Bóg jeszcze bardziej — mówi stare przysłowie. Język to nasz chleb. Gdy dziecko z psoty rzuci kawałek chleba na ziemię, zwykliśmy je karcić mówiąc: "Podnieś natychmiast i pocałuj". Podobnie, gdy młodsze pokolenie Polaków na uchodźstwie odwraca się od polskiej mowy, gdy się jej zaczyna wypierać albo wstydzić i odrzucać, powinniśmy upominać je, mówiąc: "Podnieś i pocałuj, bo to jest najpiękniejszy język na świecie, język, w którym matka uczyła cię pacierza". — Lecz zamiast karcić, lepiej budzić u młodzieży i u dzieci miłość mowy polskiej.

Walcząc o język walczymy równocześnie o ziemię polską, o wolność. Język wytycza granice naszej ojczyzny, świadcząc, jak daleko sięgała, sięga i sięgać będzie Polska. Kto mówi, czyta, pisze i modli się po polsku, ten zawsze duszą jest w Polsce.

Język to nasz skarb narodowy. Baczmy, byśmy go nie roztrwonili po drodze. Pilnujmy, by zachował całe swe bogactwo i piękno".

„Veritas"

Walne zebranie odbędzie się w niedzielę 19 lutego br. w Polskim Seminarium Duchownym, 5, rue des Irlandais, Paris 5e (metro Monge, Cardinal Lemoine, Luxembourg).

Przewidziany program dnia: Msza św. o godz. 9,30; wspólne śniadanie; dyskusja na temat: "Jeśli Bóg jest dobrym dlaczego w życiu spotykamy tyle cierpienia?"; sprawozdanie ustępującego zarządu; wybory nowych władz Koła. — Za zarząd: **T. Kasztelan,** sekr.

Odznaczenie kombatanta

Z przyjemnością dowiadujemy się, że nasz kolega z 2 D. S. P. **dr J. Brzeziński** odznaczony został oficerską odznaką orderu Zdrowia Publicznego.

Już poprzednio dr Brzeziński miał medal T-wa Sztuk, Nauk i Literatury oraz 2 odznaczenia belgijskie.

Ciesząc się z odznaczenia Kolegi, składamy mu serdeczne gratulacje.

Z żałobnej karty

Ś. P. Gen. ROBERT DIDIO

W grudniu 1955 r. zmarł wielki przyjaciel Polski i Polaków, gen. francuski Robert Didio.

Urodził się on w r. 1880, był wychowankiem szkoły Saint-Cyr i Szkoły Wojennej. Ciężko ranny w wojnie 1914-1918, ukończył ją w stopniu majora. Wysłany w roku 1919 do Polski jako członek francuskiej Misji wojskowej, przebywał tam do roku 1927. Brał udział w walkach na froncie bolszewickim, za co został odznaczony orderem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych. W latach powojennych, od 1921 do 1927 współpracował z Szefem Sztabu w organizacji Armii Polskiej.

W roku 1938 mianowany generałem, w czerwcu 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej, jako dowódca 105-ej Dyw. Piech. W niewoli przebywał przez 2 lata w jednym obozie z generałami polskimi i dał się tam poznać jako wielki entuzjasta sprawy polskiej. Swoją miłość do Polski manifestował tak gorąco, że generałowie francuscy przezwali go żartobliwie "général Didiowski".

Repatriowany w 1942 r. ze względów zdrowotnych, po uwolnieniu Francji w roku 1944 był komendantem Centrum Repatriacji jeńców w Marsylii. W 1945 roku przeszedł w stan spoczynku i osiadł w m. Montelimar, Chateau des Feutriers, gdzie posiadał prawdziwe muzeum starej zbroi i mundurów. Utrzymywał on stały kontakt z Polakami, m. in. z Kołem SPK Marsylia.

Cześć Jego pamięci! **S.H.**

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

CZYTAJCIE KSIĄŻKI WYDANE NA EMIGRACJI!

OSTATNIE NOWOŚCI:

Kuncewiczowa M. — **Dwa księżyce.**	695,—
Kowalewski J. — **O żołnierzu ciułaczu.**	695,—
Mackiewicz J. — **Droga donikąd.**	970,—
Mackiewicz J. — **Karierowicz.**	795,—
Hemar M. — **Siedem lat chudych.**	1.050,—
Parnicki T. — **Koniec "Zgody Narodów". 2 tomy.**	1.500,—
Wańkowicz M. — **Tworzywo.**	1.200,—
Wańkowicz M. **Droga do Urzędowa.**	1.350,—
Wierzyński K. **Życie Chopina.**	1.200,—
Wittlin J. — **Sól ziemi.**	1.050,—

Zamówienia wykonujemy odwrotnie **„LIBELLA"** SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe.

Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu